

Listy:

Widziałem "Potop" na własne oczy

Z poważaniem Mieczysław Finkelstein 26-01-2004,



"Gazeta" napisała, że niestety niewielu widziało fontannę "Potop" na własne oczy. Ja, urodzony bydgoszczanin, znam około stu żyjących jeszcze bydgoszczan, którzy "Potop" pamiętają, wspominają, a obecnie pod koniec ich życia cieszą się, że prawdopodobnie zostanie odbudowany. W latach 1927-1937 wraz z rodzicami mieszałem przy placu Wolności nr 7. "Potop" oglądałem codziennie, nie tylko z okien mieszkania, ale też uganiając się z kolegami po parku Jana Kazimierza.

Przysyłam zdjęcie moje wraz z rodzicami zrobione w lecie 1927 r. Zdjęcie zrobił fotograf, który codziennie był obecny wraz ze swoim aparatem fotograficznym w alejce między kościołem Piotra i Pawła (wówczas ewangelickim). Jego aparat był całym laboratorium. Po zrobieniu zdjęcia prosił fotografowanych, by na około dziesięć minut odpoczęli na ławeczkach,

bo tylko tyle czasu trwało wywołanie i utrwalenie zdjęć. Jego dwaj konkurenci mieli też ogromne, pomalowane płótna (jedno z ułanem, drugie z samolotem dwupłatowym) z wyciętymi miejscami na wstawienie głowy fotografowanego.

W okresie tym nikt nie używał w mowie potocznej nazwy "Potop". Był to dla bydgoszczan "Wodotrysk" (dosłowne tłumaczenie niemieckiego "Springbrunnen"). Cały park, a szczególnie okolice "Wodotrysku", jak i niżej położone stawy zarybione ogromnymi karpami były stałym miejscem spacerów, a robienie sobie przy "Potopie" pamiątkowego zdjęcia było obowiązkowe.

Kończąc wyrażam ogromną radość, że redakcja propaguje rekonstrukcję "Wodotrysku", a przewodniczenie społecznej inicjatywie przez jakże kompetentnego prof. Mackiewicza daje gwarancję, że bydgoszczanie za parę lat będą mogli ponownie spacerować przy "Potopie" i zrobić sobie przy nim pamiątkowe zdjęcie.